EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 29 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 74

Nowy rząd francuski ukonstytuowany.

Ostateczna lista zrekonstruowanego gabinetu Poincarego.

Expose rządowe zostanie wygłoszone w poniedziałek.

Paryż, 29 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowy gabinet został ustalony w następującym składzie:

Prezes rady ministrów i min. spraw zagranicznych — Poincare,

wice-prezes oraz minister sprawiedliwości — Lefoevre du Prail,

minister spraw wewnętrznych — de Selves,

finanse — Francois Marchal,

minister wojny i emerytur — Maginot,

minister marynarki — Bokanowski,

robót publicznych — Letrocquer,

kolonji — Fabry,

minister handlu — Loucheur,

oświata publiczna — Henri de Juvenel

okolice oswobodzone — Ludwik Matin,

rolnictwo — Capuc,

pracy i hygieny — Daniel Vincent.

W skład gabinetu wchodzi 4 senatorów, z których 3, a m.: Poincare, de Selves, Francois Marchal należą do grupy związku „Republicau", a jeden de Juvenel do lewicy demokratyczno-radykalnej oraz 9-iu deputowanych, z których Lefevre du Prail i Marin należą do „Ententy' republikańsko-demokratycznej, 3: — Bokanowski, Fabry i Capus do akcji republikańsko-społecznej, jeden Letrocquer do republikańskiej lewicy, dwóch: Maginot i Loucheur należą do lewicy republikańsko-demokratycznej, wreszcie Daniel Vincent do grupy radykalnych-socjalistów.

W czasie rokowań, które poprzedziły zlikwidowanie kryzysu ministerjalnego nastąpiło zupełne porozumienie między Poincare, a nowymi jego współpracownikami w sprawie rozdziału portieli oraz w kwestji zasadniczej linji programu rządowego.

Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, poczem Poincare przedstawił prezydentowi Millerandowi w pałacu Elizejskim swoich nowych współpracowników.

Expose nowego rządu, którego tekst będzie omawiany i ustalony w sobotę i niedzielę, zostanie odczytany w izbie w poniedziałek przez Poincarego, w senacie przez Lefevre du Prail'a.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Doroczna wyprzedaż pokarnawałowa.

OSTATNIE SŁOWO HITTLERA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Monachjum, 28 marca.

Wczorajsze przemówienie na rozprawie sądowej zakończył Hittler następującym zwrotem: Akcja 8 listopada nie doznała niepowodzenia, czego najlepszym dowodem jest fakt, że naród niemiecki dźwiga się coraz mężniej na podobieństwo lawiny.

Nasza armja rośnie z godziny na godzinę, Mam nadzieję, że nadejdzie chwila, kiedy zostanie wydany wyrok o naszym czynie. Możecie nas uznać winnymi sąd boży unicestwi wniosek prokuratora i uniewinni nas.

Wyrok ogłoszony będzie 1 kwietnia.

PROCES HITTLERA I LUDENDORFA

Polska Agencja Telegraficzna.

Monachjum, 27 marca.

W procesie Hittlera i towarzyszy dziś w południe zakończone zostały rozprawy główne, Prokurator zrzekł się repliki na wywody obrońców. Dziś przemawiało kilku oskarżonych między innymi Hittler i Ludendorff. Przewodniczący zakomunikował na wstępie, że wyrok zostanie ogłoszony w dniu 1-go kwietnia o godzinie 10 rano.

AGITACYJNE MOWY W SĄDZIE.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 27 marca.

Pomimo zapowiedzi iż oskarżeni w procesie Hittlera nie zabiorą już więcej głosu wszyscy oni wygłosili w czwartek wielkie mowy agitacyjne.

Poschner były prezydent policji monachijskiej nazwał rewolucję 1918 roku łajdackim oszystwem. Obecny rząd składa się ze zdzierców obcych rasowo którzy rządzą Niemcami tak jak władcy egzotyczni.

——:o:——

SKAZANIE KOMUNISTÓW W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Hamburg, 28 marca

Wczoraj zakończył się tu proces przeciwko 85 komunistom, oskarżonym o wywołanie rozruchów w październiku r. ub. Dziesięciu głównych prowodyrów skazano karę więzienia od 1 ipół do 3 lat.

Zamknęli nam okna na szeroki świat!

Przez chiński mur ograniczeń paszportowych przedrze się w ciągu roku z całego województwa łódzkiego tylko 150 wybrańców losu.

Nareszcie w dniu wczorajszym wydano rozporządzenie min. spraw wewnętrznych, w sprawie „ulg" paszportowych.

Według tego rozporządzenia, którego treść podawaliśmy w swoim czasie, paszporty ulgowe na wyjazd za granicę i zezwolenia ulgowe na ponowny wyjazd, wynoszą 25 franków złotych dla osób niezamożnych, wyjeżdżających za granicę: a) na studja naukowe, b) dla celów kuracyjnych, c) w wypadkach, gdy konieczność wyjazdu uzasadniona jest korzyścią dla Państwa i społeczeństwa.

Ogólna ilość tych paszportów ulgowych wynosi dla całego województwa łódzkiego na cały rok 150 (sto pięćdziesiąt!)

Paszporty ulgowei zezwolenia ulgowe na ponowny wyjazd dla emigrantów, wyjeżdżających za ocean, wynoszą 25 franków złotych, emigranci atoli muszą wykazać się: a) zaświadczeniem urzędu emigracyjnego o braku przeszkód do wydania takiego paszportu, b) zaświadczeniem odnośnego urzędu skarbowego, względnie Inspektoratu skarbowego, że opłacają oni podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 2 proc., o ile zaś emigranci ci są na utrzymaniu rodziców, zaświadczeniem władz skarbowych, że rodzice ich opłaca ją podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 4 proc.

Paszporty ulgowe oraz zezwolenia na ponowny wyjazd dla kupców i przemysłowców, wynoszą 100 franków złotych, ale tylko dla wyjeżdżających za granicę w celach handlowych. Ogólna ilość takich paszportów na cały rok wynosi dla województwa łódzkiego 300 (trzysta!).

W razie bezwzględnie koniecznej potrzeby, przemysłowcom i kupcom wyjeżdżającym w interesach handlowych, mogą być wydawane paszporty ulgowe na wielokrotne przekroczenie granicy w obie strony za opłatą 500 franków złotych.

Postanowienia te nie odnoszą się do wiz udzielanych cudzoziemcom na wyjazd i powrót do Polski. Robotnikom wyjeżdżającym za granicę za pośrednictwem urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, będą nadal wydawane paszporty bezpłatne.

Niszczycielski pochód rozszalałego żywiołu.

Dalsze groźne wiadomości z Warszawy.

Warszawski kor. „Expressu" telef.:

Wczoraj po południu nadeszły niepokojące wiadomości, a mianowicie z wielu punktów sygnalizowano nowy przybór wód.

W Zawichoście woda podniosła się o 30 cm., zaś w Puławach o 24 cm. O godzinie 2 po poł., stan wody na Wiśle pod Warszawą wynosił 5 m. 39 cm.

Prawdopodobnie dziś w nocy poziom osiągnął 6 metrów.

Grozi to zalaniem całego szeregu dalszych miejscowości.

Również niepomyślna wiadomość nadeszła z Jabłonny, iż zator lodowy dotychczas nie został usunięty i wskutek tego wezbrane wody pędzą w kierunku prostym na wieś Chotomów, która jest odległa o kilka kilometrów od brzegu Wisły.

Kraków zagrożony powodzią.

Z Krakowa donoszą nam:

Sytuacja na Wiśle pod Krakowem, staje się z godziny na godzinę groźniejszą. Pod trzecim mostem woda zalała cały pierwszy bulwar i znajdujący się na nim tor kolejowy.

Imponujący widok, ale zarazem i groźny, przedstawia Wisła pod Wawelem — gdzie na dużym zakręcie płynie od mostu dębnickiego szerokiem korytem, podmywając fundamenty willi, sterczącej jakoby na wyspie. Wzdłuż brzegów gromadzą się tłumy.

Na brudnej fali co chwilę ukazują się resztki jakichś wiązań mostowych, belek, słomy, sprzętu itp.

O godz. 5 rano stan wody wykazywał 4 metry 40 cm. ponad normalny poziom. Od rana Wisła nie przybiera.

O godz. 1 w południe, zwołano komitet wojewódzki powodziowy, celem zorjentowania się w sytuacji.

O godz. 12 w południe stan wody na Wiśle pod Krakowem, wynosił 4 metry 33 cm. ponad stan normalny.

Prezydjum miasta zarządziło wczoraj stały dyżur powodziowy.

Wszystkie zarządzenia na wypadek wylewu Wisły, zostały już poczynione.

KRÓL WŁOSKI CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 28 marca.

Na linji kolejowej Neapol Rzym z powodu ulewy runęła lawiną kamieni na tor kolejowy na parę minut przed przejazdem pociągu, w którym król jechał na miejsce katastrofy w Amalfi. Pomimo ciemności, maszynista spostrzegł zawalenie toru i zahamował pociąg. Lokomotywa wykolejła się. Wypadku w ludziach nie było, a dzięki przytomności maszynisty uniknięto nieszczęścia. Król odbył tę część podróży autome, a na najbliższej stacji przygotowano nowy pociąg królewski. Komunikacja na tej linji odbywa się z przesiadaniem.

Spaczenie idei samorządu.

Na marginesie nowej ustawy o gminie miejskiej.

—:o:—

Walka o ustawy samorządowe, jest walką o fizjognomję polityczną Polski. Uchwaleniem bowiem tych ustaw położy się faktycznie podwaliny pod ustrój Rzeczypospolitej, określany w konstytucji marcowej, jako party o szeroki samorząd terytorjalny, narodowościowy, wyznaniowy i gospodarczy. Przedłożone przeto niedawno Sejmowi projekty ustaw samorządowych oceniać należy nie tylko jako częściowe załatwienie problemu samorządu terytorjalnego ale również pod kątem widzenia przesądzenia charakteru i zakresu kompetencji innych samorządów gwarantowanych przez Konstytucję.

Poniżej ograniczę się do przedstawienia rządowego projektu ustawy o gminie miejskiej, jako bezpośrednio interesującej ludność miejską nie tylko pod względem zasadniczej konstrukcji ale też w konkretnych postanowieniach.

Projekt rządowy rozpada się na 11 tytułów ze 122-oma artykułami, z których pierwszych 10 tytułów reguluje poszczególne materje, jak członkowstwo, zadania i organy gminy, w szczególności skład i zakres działania Rady miejskiej, magistratu, funkcjonarjuszy miejskich oraz sprawę nadzoru państwowego, zaś tytuł 11 zawiera postanowienia przejściowe i końcowe.

Projekt wprowadza skomplikowany podział gmin miejskich na następujące kategorje: miasta niewydzielone z powiatu, z których jedne znowu podlegać będą jako władzy nadzorczej wydziałowi powiatowemu, drugie zaś (większe miejscowości, uzdrowiska) wydziałowi wojewódzkiemu, miasta wydzielono z powiatu, stanowiące samoistną jednostkę administracyjną o charakterze t. zw. starostwa grodzkiego, miasto stołeczne Warszawa, traktowane wyjątkowo jako stolica państwa, o charakterze samodzielnego okręgu wojewódzkiego, z prawem do uzyskania własnego statutu. Pod tym ostatnim względem zrównane są z Warszawą wielkie miasta: Lwów, Kraków, Wilno, Łódź i Poznań.

Zadania gminy ujmuje projekt generalnie bez wyszczególnienia atrybucji w formie wyliczenia wyczerpującego czy przykładowego i dzieli je na samorządowe i zlecone. Pierwsze są to samodzielnie i we własnem imieniu przez gminę spełniane zadania albo dobrowolnie przez nią przejęte, drugie są zadaniami państwowemi, które gmina spełnia jako organ wykonawczy państwa.

Projekt wprowadza również dualizm władz gminnych. Organami gminy (z wyjątkiem Warszawy, dla której ustrój i zakres działania określi osobna ustawa) są: rada miejska, jako organ stanowiący i kontrolujący i magistrat, jako organ zarządzający i wykonawczy, który stanowi miejscową kollegjalną władzę administracyjną dla spełnienia zadań samorządowych i państwowych.

Ilość radnych określa projekt na 12—100 zależnie od ilości mieszkańców. Jedynie dla Lwowa i Krakowa ustalona jest liczba bezwzględnie na 75, dla Łodzi na 80 radnych. Wymogiem wybieralności do rady: 25 lat życia i władanie językiem polskim w słowie i piśmie. Aktywne prawo wyborcze przyznaje każdemu członkowi gminy po ukończeniu 21 lat życia. Ordynacja wyborcza oparta na pluralności do 4 głosów, przyznaje władającym językiem polskim głos dodatkowy.

Magistrat składa się z przełożonego, jednego lub kilku zastępców i odpowiedniej ilości ławników (najwyżej 10 proc. ilości radnych). Członkowie magistratu dzielą się na zawodowych i niezawodowych. Pierwsi urzędują stale, w charakterze zawodu głównego za wynagrodzeniem i prawem do emerytury, drudzy honorowo jako „rzeczoznawcy" spraw gminnych. Ta konstrukcja magistratu daje oczywistą przewagę zawodowym ławnikom ,stanowiącym element biurokratyczny w zarządzie gminy.

Wszystkich członków magistratu wybiera rada miejska. Ale zawodowych na lat 8 (t. j. na okres dwóch kadencji rady miejskiej i nieusuwalnych także w razie rozwiązania rady przed czasem, przez co mają przewagę nad radą od której są prawie niezależni), niezawodowych na czas kadencji rady. Zawodowych ławników wybiera rada miejska większością głosów a więc z pominięciem zastępstwa mniejszości, niezawodowych ławników wybiera się na zasadach proporcjonalnych.

Ta konstrukcja organów miejskich stać się musi źródłem zaniku poczucia odpowiedzialności za sprawy gminne u ogółu obywateli gminy i u jej reprezentacji pozbawionej wszelkiej prawie samodzielności, ona okazać się musi niebezpiecznym ciosem wymierzonym idei samorządu miejskiego, co staje się najzupełniej jasnym przy bliższem poznaniu stosunku obu organów miejskich do siebie i do nadzorczej władzy państwa.

—o—

Otwarcie pierwszego parlamentu egipskiego.



Król Fuad udaje się na uroczystość otwarcia parlamentu.

Zwycięstwo republiki w Grecji.

Dwulicowa rola Venizelosa.

Zawzięty wróg dynastji broni monarchji w swej ojczyźnie.

Walka o formę rządów w Grecji jest w rzeczywistości tylko pozorem, pod którym ukrywa się walka o utrzymanie władzy przez żywioły wojskowe, które od czasu rewolucji jesienią roku 1922 władzę tę dzierżą faktycznie w swem ręku.

Według obowiązującej w Grecji konstytucji prawa monarchy są tak bardzo ograniczone, że w rzeczywistości król był tylko nie zmieniającym się i dziedzicznym prezydentem. Dynastja Szlezwig-Holsztein-Sonderburg-Gdücksburska panowała w Grecji od roku 1863 po wygnaniu pierwszej dynastji Wittelsbachów. Była ona zawsze uważana za obcą i nie zżyła się z krajem. Już przed wojną władza jej bardzo ograniczona, samodzielnej polityki nie mogła prowadzić, a utrzymywała się tylko dzięki poparciu mocarstw, z któremi łączyły ją związki pokrewieństwa. Po wojnie, gdy upadły trony Rosji i Niemiec, dynastja musiała zastosować swą politykę do prądów, nurtujących społeczeństwo greckie.

Nie można przypisać królowi Konstantemu winy za porażkę poniesioną przez Grecję w Azji Mniejszej. Król Konstanty który z powodu tej katastrofy został po raz drugi wygnany z kraju i umarł na wygnaniu, prowadził tylko w Azji Mniejszej politykę swego najzawziętszego wroga Venizelosa.

Od tego czasu stało się już dla wszystkich widocznem, że wina niepowodzenia armji w Azji Mniejszej spada po części na Anglję, która chciała przy pomocy greków urzeczywistnić traktat Servski i dla tego obarczyła Grecję zadaniem nad siły. Bo Grecja walczyła nie tylko z Turcją, ale i z Francją, faktycznie Turcję popierającą. Dla państwa greckiego wyprawa do Azji Mniejszej miała naprawdę skutki fatalne, ale była to nietylko polityka króla Konstantego. Była to raczej próba urzeczywistnienia „wielkiej greckiej idei", której przedstawicielem był sam Venizelos.

Następca Konstantego, król Jerzy II, nie tylko nie okazał żadnych wybitnych zdolności państwowych, ale przeciwnie, dowiódł zupełnego braku odwagi, kiedy w końcu ubiegłego roku poddał się naciskowi rządu, by „tymczasowo" wyjechać z kraju, dopóki nie rozstrzygnie się kwestja przyszłej formy rządów. Krok taki zawsze jest niebezpieczny nawet dla dynastji, posiadającej większe w kraju sympatje, niż je miała dynastja Szlezwig-Holsztyńska. Nie mógł jej pomóc tutaj i Venizelos, który po wyjeździe króla wrócił do kraju i zaczął odgrywać niezwykłą dla siebie rolę obrońcy dynastji, z którą tak zawzięcie walczył w czasie wojny.

Głównym powodem, który skłonił Venizelosa do bronienia monarchicznej formy rządów, pomimo, że sam jest zwolennikiem ustroju republikańskiego, to była obawa międzynarodowych zawikłań na wypadek obalenia przemocą dynastji.

Venizelos wiedział, że Anglja pragnie utrzymać Grecję jako przeciwwagę Włoch na morzu Śródziemnem, przeciwną jest wszelkim wewnętrznym rozruchom w Grecji w razie przemocy nad rojalistami. Temi względami powodował się zapewne Venizelos, kiedy wbrew natarczywym naleganiom, by nowowybrany w grudniu roku ubiegłego parlament natychmiast ogłosił republikę, upierał się przy zdaniu, że rozwiązanie tej kwestji winno nastąpić przez specjalny plebiscyt.

Venizelos musiał jednak złożyć władzę, którą przejął jego towarzysz ideowy Kafandaris.

Powodem była rzekoma choroba „wielkiego kreteńczyka", który zmuszony był wyjechać na odpoczynek.

Wiadomo było odrazu, że ustąpienie Venizelosa pogorszy sytuację dynastji. I chociaż zgromadzenie narodowe w dniach 26 i 27 lutego znaczną większością głosów odrzuciło wnioski o natychmiastowem usunięciu dynastji, jednakże i gabinet Kafandarisa musiał podać się do dymisji wkrótce potem, gdy do regenta admirała Kundoriotisa, przyszła delegacja nowo-utworzonego związku oficerskiego z żądaniem natychmiastowego ogłoszenia republiki. Pomimo ogromnej większości w parlamencie Kafandaris ustąpił, a na czele greckiego rządu stanął Popanastasju, przywódca stronnictwa liberalnego, który objął władzę, chociaż rozporządzał tylko 167 głosami na 589. Rzecz prosta, że głównem jego oparciem jest nie frakcja republikańska w parlamencie, lecz organizacja wojskowa. Powtórzył się tu jeden z epizodów następujących po sobie perjodycznie od r. 1909, kiedy w Grecji utworzyła się liga oficerska z pułkownikiem Zorlacem na czele. Liga ta pochwyciła władzę w swe ręce. Kiedy Venizelos wrócił ostatnim razem do Grecji za jeden z warunków postawił rozwiązanie tej ligi. I chociaż warunek został wtedy spełniony, liga powstała znowu i nie ulega wątpliwości, że to dzięki jej wpływom losy dynastji zostały teraz ostatecznie przesądzone.

Filmy dla przyszłych pokoleń.

Będzie je można dopiero wyświetlać za 5,000 lat.

Pewien amerykanin, który zajmuje się produkcją filmów, polecił sporządzić szereg przemysłowych filmów, mających ukazać się na ekranie dopiero za 5.000 lat. Filmy te, przechowywane w blaszanych pudłach, mają przez cały ten długi okres czasu pozostawać w znanym „Smithsoman-Institut". Amerykaninowi owemu chodzi o to, aby późniejsze pokolenia, w najłatwiejszy, bo poglądowy sposób, mogły sobie wyrobić wyobrażenie o metodach pracy w naszej epoce. Specjalnie przemysł metalowy jest we wszelkich swoich gałęziach i działach uwzględniony.

Plan ten jakkolwiek bardzo humanitarnie pomyślany, jednakowoż jest mało praktyczny ze względu na to, że nie mamy żadnej pewności, że materjał, z którego filmy są sporządzane, przechowa się przez taki długi czas.

Gdzie leży El Dorado?

„El Dorado" od dawna stało się synonimem jakiegoś bajecznie zamożnego i szczęśliwego kraju. Gdzie jednak leżał, czy leży ten kraj? Skąd pochodzi nazwa „Dorado"?

Otóż jeden z uczonych lingwistów (niemieckich) doszedł do przekonania, że pierwotnie wyraz Dorado był przydomkiem pewnej osoby. W dobie odkryć średniowiecznych, w dobie odkrywania szeregu „złotonośnych" amerykańskich krajów, rozeszła się wiadomość, że hiszpanie czy portugalczycy wykryli miasto El Doradem przez nich nazwane, podobnie ochrzcili nowemi nazwami miasta Buenos Aires, Santiago, Los Angelos, i t. d. Faktycznie jednak niema dowodu na to, czy się kiedyś tak jakie miasto nazywało. Natomiast dawniej powszechnie sądzono, że złotonośny kraj pomiędzy rzeką Orinoco a rzeką Amazonką, jest tą bajecznie bogatą kraina, co się faktycznie okazało fałszywem i dlatego ten kraj nazwano ironicznie El Doradem, krainą fikcyjnego złota i fikcyjnego bogactwa.

KOLEJĄ PRZEZ KANAŁ LA MANCHE.

Londyn, 28 marca.

W końcu kwietnia będzie otwarta komunikacja zapomocą promu kolejowego na Morze Północne między Harwich i Zeebrigge. W ten sposób pasażerowie będą mogli odbywać podróż z kontynentu do Anglji bez wysiadania z wagonów, które będą wtaczane na prom.

WALKA Z DROŻYZNĄ W BELGJI

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 27 marca.

Z Brukseli donoszą, iż gabinet na wczorajszem posiedzeniu omawiał sprawę walki z drożyzną. Rada ministrów postanowiła wnieść do parlamentu projekt ustawy o cenach wytycznych. Kary za lichwę wynoszą do 100.000 franków.

PROCES PRZECIWKO ORGANIZACJI NACJONALISTYCZNEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 28 marca.

Prasa donosi, iż w przyszłym miesiącu rozpocznie się w Berlinie proces przeciwko organizacji „Consul". Liczba oskarżonych dosięga 40 osób. Między oskarżonymi dwie osoby są znane z procesu o zabójstwo Rathenau'a: Techow i kpt. Tillesen.

LOKATORZY BERLINA ZASTREJKUJĄ.

Agencja Wschodnia

Berlin, 27 marca.

Związek lokatorów m. Berlina powziął uchwałę, iż na wypadek podniesienia czynszu mieszkaniowego zapowiedzianego od 1 kwietnia r. b. lokatorzy wszystkich dzielnic odmówią zapłaty.

150 OFIAR OBERWANIA SIĘ CHMURY.

Agencja Wschodnia.

Rzym, 27 marca.

Potwierdza się wiadomość, że podczas oberwania się chmury w Almafji zginęło przeszło 150 osób. Papież polecił arcybiskupowi Palermo pośpieszyć z pomocą ludności, która ucierpiała wskutek wylewu. Droga z Palermu do Almafji jest zalana, a w całym miasteczku szereg domów zburzonych. Wysłano pułk piechoty i pionierów celem ochrony ludności.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)





XVII.

Ach, cóż za twarz, ach, cóż za nos
Postawa, ach, królewska
Pan Konto tak rozrzewnił się
Że w oku błysła łezka.

I choć już poszła jednak on
Pobity przez jej krasę
Zamiatał tak zawzięcie, że
Aż wymiótł całą kasę.

XVIII.

A potem, gdy się pewniej czuł
W kieszeni i na duszy
Wciąż marzył biedak całe dnie
O swej szefowej tuszy.

Aż raz skorzystał z chwili tej
Gdy szef był w swoim sklepie
Z miłości jej się zwierza swej
I po... łapatkach klepie.

Zgrzyty.

Kobieta—aktorka.

Do gry scenicznej kobiety
Mają zdolności najrzadsze,
Nie dziw, że całe ich życie
Przechodzi, jakby w teatrze.

Ledwie jest młodym podlotkiem,
Już myśli o roli lubej,
Do szkoły dramatu życia
Uczęszcza więc wciąż na próby.

Gdy szkołę kończąc, potrafi
Udawać miłość, uczucie,
Pcha się do ról narzeczonej
Przy pierwszym zaraz debiucie.

Gdy dobrze grając tę rolę,
Zyskuje uznanie, chwałę,
Od męża w roli małżonki
Dostaje engagement stałe.

Lecz rychło najlepsze role
U męża wciąż grają inne,
Więc żona z domu ucieka
W świat na ...występy gościnne.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXXIX dzień.

Hamela (Łotwa) — Petersen (Danja).

Z wielkim napięciem oczekiwano spotkania powyższych zapaśników.

Przebieg b. zajmujący. Przewaga Petersena w pierwszych minutach, naogół walka jednolita.

W 6 m. duńczyk niebezpiecznym chwytem przygniata przeciwnika na ziemię, Hamela jednak w ostatniej sekundzie czyni ryzykowny a skuteczny wężyk.

Wynik remisowy.

Wildman (Węgry) — Ujbo (Finlandja).

Przeciwnicy wykazali śliczną technikę.

Wildman początkowo jakby lekceważył przeciwnika, lecz poznawszy jego oporność, rozpoczyna po kilku minutach energiczną walkę.

Przebieg do przerwy jednolity.

Po pauzie walka górna. Widman systematycznie przechyla szalę zwycięstwa na swoją stronę.

W 14 m. chwytem „ przedni pas" z trudnością kładzie Wildman przeciwnika na łopatki.

Grikhis (Łotwa) — Czarna Maska.

Decydujące spotkanie.

Grikhis, atleta ciężkiej wagi jedynie siłą dorównywał przeciwnikowi, natomiast w technice — ustępował.

Pierwsza część nosi charakter górny Przebieg jednolity.

Szanse równe. Jedyny moment w 29 min. mógł zadecydować o zwycięstwie Czarna Maska jednak silna czaszka koło sa ratuje go od klęski.

Walka niedokończona z powodu późnej pory.

Obserwator.

Zamach na szkolnictwo łódzkie.

Nieprawdopodobne pogłoski o redukcji nauczycieli szkół powszechnych.

Od miesiąca w sferach nauczycieli państwowych szkół powszechnych mówi się o mającej nastąpić redukcji sił nauczycielskich w związku z wytężoną akcją sanacji skarbu.

Na razie są kolportowane głuche pogłoski mniej lub więcej wiarogodne, różne ploteczki, uwagi i sentencje, a nawet na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej padło słowo o zwolnieniu z posad trzystu nauczycieli.

Najbliższe dni mają podobno wykazać o ile pogłoski te są prawdziwe, nie przesądzając jednak faktów, można z góry powiedzieć, że jakkolwiek z wielkiej chmury mały deszcz powstaje, nie było jednak wypadku, by z chmury takiej ani jedna kropla nie spadła na ziemię.

Dlatego z góry odrzucam fantastyczną liczbę 300 nauczycieli, którzy mają ulec redukcji i jako mniej przesiąknięty sceptycyzmem i pesymizmem, zredukuję wyżej podaną liczbę do połowy.

Mimo to fakt pozostanie faktem.

W chwili obecnej, gdy szkolnictwo powszechne przeżywa okres dojrzewania gdy młode zastępy nauczycielskie wytężają całą swą energję, by wywiązać się należycie z przyjętych obowiązków — redukcja choćby jaknajmniejsza jest rzeczą wprost nie do pomyślenia.

Są w Łodzi szkoły powszechne, które do dnia dzisiejszego nie mają dostatecznej ilości sił nauczycielskich, ze względu na to, że przyjęta jest zasada nieprzyjmowania nowych reflektantów.

Pan inspektor łódzki nowych nominacji nie wydaje kierując się afektami patrjotycznemi, które w chwili obecnej nakazują — jaknajmniej wydawać pieniędzy!

Łata się więc dziury w ten sposób, że odbiera się jednej szkole nauczyciela, nakładając na pozostałych pełne trzydzieści godzin pracy tygodniowo, i przenosi się do szkoły innej, gdzie warunki pracy były dotychczas jeszcze gorsze.

Sprawa więc wygląda w ten spsoób, że każdy nauczyciel obecnie pracuje w szkole maksymalnie, więcej pracować już nie może, jeżeli nie chce wchodzić w kolizję z odnośnemi przepisami.

Jakże więc może tu być mowa o redukcji!

Czy spodziewamy się zamknięcia pewnych szkół?

Inaczej trudno sobie to wszystko wytłómaczyć. Tembardziej, że naogół kwestję redukcji okrywa się mgłą tajemniczości.

Nikt nic nie wie, ale wszyscy coś wiedzą.

Pierwszy kwietnia ma przynieść rozwiązanie tej zawiłej zagadki.

Złośliwi nawet twierdzą, że redukcja jest na czasie, gdyż wymawiając posady nauczycielom z trzymiesięcznym wymówieniem, zyska się na pensjach wakacyjnych.

Ale tak twierdzą złośliwi.

Osobiście jestem przekonany, że cała ta historja będzie tylko kawałem primaaprilisowym.

Ego

Magistrat chce kupić kilka domów.

Tymczasem powołał komisję szacunkową.

Ponieważ do magistratu wpływają dość często propozycje kupna domów, delegacja wydziału budownictwa na ostatniem swem posiedzeniu wyłoniła specjalną stałą podkomisję dla szacowania proponowanych objektów. W skład tej komisji wchodzą: ławnik - przewodniczący wydziału budawnictwa, inż. Folkierski, ławnik - przewodniczący wydziału gospodarczego, Bednarczyk, radny Wagner oraz obywatele: dyrektor robót publicznych inż. Stawiski i p. Majzling.

—o—

Fala zatargów w przemyśle włókienniczym odpływa.

Na prowincji nastąpiło również uspokojenie.

Większość zatargów w przemyśle włókienniczym została w ostatnich dniach zlikwidowanych.

Jedynie niezałatwiony jest jeszcze zatarg z wielkim związkiem o dopłatę za urlopy, w sprawie tej związki zawodowe zwróciły się do inspektoratu pracy z żądaniem zwołania wspólnej konferencji.

Również na prowincji wszystkie prawie strejki zostały zlikwidowane, ostatnio zakończony został trwający od 3 tygodni strejk w Opatówku.

—XX—

Ze sportu.

INŻYNIER BIRO W ŁODZI.

Trener olimp Polski, Biro przyjechał już do Łodzi i będzie obecnym na zawodach Ł. K. S. z Schoenenberger Kickers. Pan Biro trenować będzie tydzień w Warszawie i Łodzi.

MISTRZOSTWA KLASY C. ODŁOŻONE.

Jak się „Republika" dowiaduje odłożył wydz. gier idysc. mistrzostwo klasy C. do dnia 5 kwietnia.

STYCZEŃ GRA W „WIŚLE"

Styczeń prawy pomocnik „Cracovii" wstąpił już definitywnie do „Wisły". Jest to dla klubu tego znaczne wzmocnienie.

ALFUS GRA W „JUTRZENCE".

Alfus były prawoskrzydłowy „Cracovji" wstąpił do „Jutrzenki".

HAKOAH (Wiedeń) W POLSCE.

Hakoah przyjeżdża tego lata do Lwowa i Krakowa. Jest to zasługa p. Kerza gracza Hasmonej lwowskiej.

ADMIRA (Wiedeń) W KRAKOWIE.

Admira wiedeńska gości na Zielone Święta w Krakowie, gdzie grać będzie z „Wisła" i „Makkabi".

K.

„ACHDUTH" NIE POŁĄCZY SIĘ Z „HAKOAHEM".

Wobec ukazania się w prasie notatek, jakoby Ż.K.S. „Achduth" miał się połączyć z Ż.T.S.G. „Hakoah", komunikujemy, iż projekt taki istniał u poprzedniego kierownictwa ŻKS. „Achduth" atoli walne zgromadzenie klubowe, większością głosów, wniosek powyższy odrzuciło.

OLIMPIADA.

Paryż, 26 marca.

„Journal Officiel" donosi, że francuskie znaczki pocztowe, które wydane będą z okazji Olimpjady będą w obiegu od 1-go kwietnia do 31 lipca.

FELJETON.

Na łódzkim odczycie.

Powiedziano mi w redakcji:

— Masz pan tutaj dwa bilety w szóstym rzędzie, numer 10 i 11, nie siadaj pan bliżej, bo pana stamtąd wyleją, nie wchodź pan z powrotem do Gostomskiego, tylko wracaj pan wprost do redakcji, tu pan ma pióro i papier, usiądziesz pan i napiszesz pan recenzję... Moje uszanowanie!..

— Tak... Więc zaraz... więc jak?

— Dowidzenia... Szósty rząd, numer dziesiąty i jedenasty... Dowidzenia!

— Dowidzenia... dowi.., do..,

Zamyśliłem się.

— Trudno! Raz kozie śmierć!

Poszedłem, proszę państwa, na odczyt!

Usiadłem na moich dwóch krzesłach w szóstym rzędzie, numer dziesiąty i jedenasty i śmieję się.

Podchodzi do mnie znajomy i pyta:

— Dobry wieczór... Wesoło.ci... Czego się śmiejesz?..

Spoważniałem.

— Jakto z czego?... Przyszedłem na odczyt więc się śmieję!

— Ale przecież odczyt się jeszcze nie rozpoczął?...

— A skąd ja wiem, że będę się mógł śmiać na odczycie?.. Przecież u nas wszystkie poważne odczyty są humorystyczne, a wszystkie humorystyczne przypominają mowę pogrzebową...

Uśmiechnął się zdawkowo i odszedł.

I miałem rację.

Gdy tylko Sz. P. prelegent wszedł na kazalnicę i wypił dwie szklanki wody, poczem najpierw chusteczką od nosa, potem batystową chusteczką z lewej kieszonki marynarki, otarł filozoficznie czoło — trupi strach ogarnął mnie i moje dwa krzesła które wraz ze mną poczęły trząść się, jak podczas tyfusowych dreszczów.

Pierwsze chwile nieokreślonego przerażenia minęły jednak bez śladów, poczem zamieniłem się w słup telegraficzny z soli i nastawiłem swój bębenkowy aparat odbiorczy w celu skonsumowania tego, co wymykało się z ust Sz. P. prelegenta, a co potem okazało się spleśniałym olejem rycynowym, ze względu na swój smak i skutki.

Sz, P. prelegent z niesłychanym wprost stoicyzmem, z całą swą zimną krwią i krwiożerczością wsączał we mnie przez półtorej godziny łyżka po łyżce, słowo po słowie — ów boski, oleisty napój, **za co ośmielam się wnieść skargę do Związku zawodowego lekarzy m: Łodzi, którzy bezwątpienia potępią publicznie skandaliczne metody leczenia zdrowego humoru publiczności, za pomocą tak silnej dawki oleju rycynowego.**

Na domiar złego Sz. P. prelegent nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co robi, robił właśnie to, z czego sobie wcale nie zdawał sprawy, z całym wyrafinowaniem, graniczącym wprost z sadyzmem uśmiechał się obleśnie do publiczności, która wiła się w strasznych bólach, sapała, wierzgała nogami, zerkała w stronę zapasowego wyjścia i tylko przez pobłażliwość wykrzywiała niemiłosiernie usta.

Nie wiem jak i kiedy znalazłem się przy szatni.

Odetchnąłem szeroko, potężnie, dzięk-czynnie, jak Farys.

Powlokłem się do redakcji.

Wziąłem do ręki zostawione mi przez redaktora pióro, umoczyłem w atramencie i... rozpłakałem się:

— Boże!.. Boże!.. Dlaczego tak źle jest na świecie!?. Dlaczego ludzie są tacy źli!? Dlaczego odbierają mi chęć do życia i resztę humoru!?.. Czem ja tak zawiniłem?!?..

— — — — — — — — —

W końcu krótka uwaga, skierowana do publiczności łódzkiej:

— Wolnoć Tomku na swoim krześle, za swoje kilka miljonów, ale na litość boską, proszę państwa, trzeba mieć dla swej osoby choć troszkę taktu i nie należy budzić siebie zbyt głośnym chrapaniem!..

Bolski.

W krainie nieuctwa, niedołęstwa i partyjnictwa.

Rzecz o naszych władzach miejskich i o gospodarce komunalnej w Łodzi.

W dniu 27 marca na swem czwartkowem posiedzeniu rada miejska wkroczyła w nowy okres „szczytnej" i „doniosłej" działalności, okres zaznaczony piętnem niezatartego skandalu.

Rozpanoszona ignorancja, która od dłuższego już czasu dzierży w swych, pazurach ster przemysłowo-robotniczej Łodzi dała raz jeszcze niezłomny dowód swej zaciekłości partyjnej i upust swym demagogicznym namiętnościom, stwierdzając niezbicie swą zupełną aberrację, graniczącą z bezmyślną prowokacją kulturalnej części społeczeństwa łódzkiego.

Krótkowzroczność perfidna przebiegłość chłopska, która zdąża do celu jak wójt z Wierzchosławic: bez względu na drogi — sprzęgły się we wspólnym wysiłku, wymownie świadczącym o tendencjach i aspiracjach, a zwłaszcza o kulturze frakcji rządzących większości rady miejskiej.

Całkiem niedwuznacznie należy stwierdzić, że nasza polityka komunalna jest obecnie jednem wielkiem bagnem, którego wyziewy zatruwają poprostu swemi miazmatami naokół atmosferę.

Nie chodzi tu bowiem o te lub inne posunięcia rady miejskiej w tej czy w innej dziedzinie, nie chodzi nawet o to, że w pewnych bardzo ważnych momentach rada nie potrafiła stanąć na właściwem stanowisku, wykazując w tych razach bez płciową bierność.

Trzeba tylko, pomijając wskazane momenty, naświetlić odpowiednio pewne fakty, a w ten sposób uwypukli się metody, jakiemi rządząca większość z ulicy Pomorskiej się posługuje.

Przewodniczący rady, (t. zw. pierwszy obywatel miasta), którego o zbytnią bezstronność chyba nie można posądzać, wiceprezesi, którzy nie znają regulaminu obrad i „pomagają" przy obliczaniu głosów, wreszcie radni, reagujący na argumenty swych przeciwników ciosami pięści — są aż nadto wymownym dowodem brutalności i niskiego poziomu naszych miejskich suwerenów.

Ta zatęchła atmosfera, jaka na posiedzeniach rady od dłuższego czasu panowała — sprawiała bardzo przykre wrażenie; apatja i nuda, towarzysząca jałowym obradom nad szeregiem mało ważnych spraw (sprawy pierwszorzędnej wagi chowa się w magistrackich szufladach), przerwaną została w sposób gwałtowny i grożący nieomal rozbiciem większości.

Sprawa placu przy Wodnym Rynku nabiera cech iście groteskowych: „historja wielce wesoła, a ogromnie przez to smutna", smutna dla tych. którzy pod właściwym kątem potrafią spojrzeć na zagadnienia polityki komunalnej, aby dostrzec tam zwycięstwo rozpanoszonej ignorancji i ordynarnej demagogji.

Narazie sprawa ta, dzięki łataninie i wyżebranym kilku głosom, zakończyła się zwycięstwem stronnictw większości, ale będzie to chyba Pyrrhusowe zwycięstwo, a przebieg sprawy oraz tło na jakiem powstała stwierdza niezbicie, że rada miejska w przeważnej swej większości obcą jest kulturalnemu traktowaniu spraw zasadniczych.

Brak orjentacji i ignorancja uwydatnia się przedewszystkiem w stosunku rady miejskiej do sprawy budżetu. Od dłuższego już bowiem czasu mamy tylko prowizorjum budżetowe, które uchwala się **bez dyskusji, bez przygotowania nawet;** tylko dzięki łaskawie zgłoszonemu wnioskowi nagłemu magistratu z niekłamaną radością dowiedzieliśmy się, że na miesiąc kwiecień i maj wyraża się ono skromną sumką **2 biljonów 950 miljardów marek.**

Leży przed nami właśnie jeden z numerów „Gazety Zgierskiej", zawierający budżet na rok 1924, który dość dawno został już przez radę miejską Zgierza przyjęty.

Znajduje się w nim cały szereg nowych pozycji, które poprzednio nie figurowały: budowa kilku ulic, utrzymanie zakładu położniczego i t. d.

Cały szereg pozycji został podwyższony, a mianowicie: kasa emerytalna dla urzędników, budowa szkoły oraz opieka nad umysłowo choremi.

Pozatem w zakresie inwestycyjnym przewiduje się wykończenie szkoły, budowę kilku ulic.

Tyle mały Zgierz...

A drugie po stolicy miasto, środowisko pracy i wytwórczości żyje z dnia na dzień prowizorjum budżetowem.

W zakresie inwestycji rzeczy bardzo doniosłe: zmniejsza się ilość łóżek w szpitalu wenerycznie chorych prostytutek ze **120 na 80;** zarzuca się w kąt plany skanalizowania tego przesiąkniętego bakcylami gruźlicy, wielkiego miasta, zapomina się o budowie gmachu teatralnego, no zresztą dba się też bardzo o urzędników komunalnych, gwałcąc zasadę 8-io godzinnego dnia pracy („obecny na posiedzeniu komisji pracy p. dyr. Zalewski przyznał, że okólnik magistratu koliduje z obowiązującą ustawą" — *jak stwierdził na plenum* radny Kałużyński).

Krótki a przecież tak wymówny index poczynań świadczących o niedołęstwie partyjnictwie i nieuctwie naszych... mało—rządców **mk.**

Migawki sądowe.

—:o:—

W wagonie.

Marzenia dzieciństwa, które w przeszłość już uleciały, plączą się i oplatają około wspomnień dalekich i mglistych, o jakichś dziwnych, niespodziewanych podróżach, dalekich rozjazdach gdzieś w bezkresy, na obce samotne lądy.

Najcudowniejsze Robinzonady i wyprawy wymarzone. Każdy wyjazd do Gałkówka czy Ciechocinka zdał się być najcudniejszą podróżą, wyprawą zdobywczą Vasco de Gamy, albo wędrówką Argonautów po złote runo.

Dzisiaj czasy te minęły już bezpowrotnie: rzeczywistość szara i banalna zaciążyła nawet nad naszą podróżą, od której nikt niczego się nie spodziewa i niczego nie pragnie — człowiek klnie szybkość wlokącego się jak żółw pociągu, wymyśla na niewygody i marne jedzenie w wagonach restauracyjnych, i na tem koniec.

Nawet zawieranie znajomości nie daje nam ludziom współczesnym żadnego zadowolenia, ponieważ finałem platonicznego flirtu w przedziale jest dość często dotkliwa materjalna strata w postaci walizki która się w międzyczasie „ulotniła".

***

Podróże były dla małego Janka rozkosza boska, którejby za nic w świecie nie oddał. Janek był bowiem dzieckiem niezwykle inteligentnym i w czasie drogi czynił różne ciekawe obserwacje i spostrzeżenia, które pilnie sobie w myśli notował.

Często zdarzało się, że także wchodził do przedziału, gdzie znajdowały się miłe, ładnie ubrane panie i zaczynał z niemi rozmowę.

Panie brały małego Janka na kolana, karmiły go łakociami i czas mijał im szybko a przyjemnie.

Tatuś wyjmował z papierośnicy papierosa, grzecznie pytał, czy może zapalić, a po kilku pociągnięciach piękne panie w przedziale zasypiały.

Wówczas tatuś po kolei przetrząsał ich walizki i torebki, zabierał małego Janka, którego niewinne oczy tak mało mogły wzbudzić podejrzeń i na pierwszej stacji wysiadał z angielskim spokojem.

***

Minęły lata, a z małego Janka stał się duży, przystojny Jan.

Przestrogi i nauki ojca w las nie poszły, ale proceder swój Jan uprawiał w sposób bardziej subtelny i wytworniej upajał i czarował swą ofiarę flirtem, dowcipnemi bon-mots i ciętemi uwagami, a później wypróbowanym sposobem swego ojca zapalał wonne cygaro i ulatniał się jak dymek z papierosa.

Ale podwinęła mu się pewnego dnia noga: jedna z obrabowanych ofiar poznała go podczas powtórnej „operacji".

Rozprawa sądowa była krótka, bo oskarżony przyznał się do winy, tłomacząc się warunkami życiowemi w jakie został wtrącony.

Sąd, po rozpatrzeniu motywów przestępstwa, skazał go na rok więzienia.

R.

—x—

Skutki jazdy kawalerskiej.

6 letni syn hadłowca Roman—Tadeusz Zieliński na ul. Piotrkowskiej 87 przejechany został przez dorożkę.

Z furgonu.

30 letni kowal Antoni Dębowski oraz 27 letni Stefan Dąbrowski jadąc furgonem na ulicy 1 Maja 60, spadli na ziemię odniósłszy obrażenia ciała.

Otrucie gazami.

W mydlarni Wygodzkiego przy ulicy Spacerowej 20, robotnik 38 letni Antoni Galancik uległ otruciu gazami.

Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Złamanie nogi.

60 letni handlarz Hersz Pacanowski, idąc ulicą Wschodnią około Nr. 13 potknął się i upadł, złamawszy prawą nogę

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy odwiózł go do domu w stanie osłabionym.

Nagły zgon.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Gdańskiej 105 zmarł nagle Oskar Milech.

Przyczyna zgonu niewyjaśniona.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych

Tępem narzędziem.

Na ulicy Zgierskiej 107, uderzony został tępem narzędziem brukarz 45 letni Jan Kozerski, otrzymawszy ranę ciętą w okolicy lewego ciemienia.

— W mieszkaniu przy ulicy Zielonej Nr. 46, uderzony został tępem narzędziem 28 letni robotnik Bolesław Podlewski, otrzymawszy zadraśnięcie skóry, w okolicy czołowej.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 29 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350,000—9.300.000.
Dolary kanad. 8,890.000.
Franki franc. 508.000—507.000.
Funty ang. 40.000,000—39.950.000.

CZEKI.

Belgja 402,850—400.700.
Holandja 3,455.000—3,435.000.
Londyn 40,250.000—40,000.000.
Nowy Jork 9,350.000—9,300.000.
Paryż 514,250—510,400.
Praga 278,250—265,700.
Szwajcarja 1,621.000—1,612.000.
Sztokholm 2,475.000.
Wiedeń 132,10—130,95.
Włochy 405,100—402,500.
Złoty frank 1,800.000.
Miljonówka 1,000,000—950.000—1,000.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.
Pożyczka dolarowa 5,645.000—5.650.000.
Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 391,000.
Chrystjanja 1,250.000.
Holandja 3,390.000.
Kopenhgaa 1,445.000.
Londyn 39,450.000.
Nowy Jork 9,200.000—9,240.000.
Paryż 498.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,585.000.
Sztokholm 2,425.000.
Wiedeń 129,00.
Włochy 391,000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000 (w obr. prywatnych)
9,350.000 (w obr. międzyban.)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,350.000 (w obr. międzyban.)
9,350.000 (w obrotach pryw. w żądaniu),
9,300.000 (w obrotach prywatnych w płaceniu).
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 29 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).

Marka polska 0,63.
Warszawa 0,62.
Dolary 5,81 i pół.

Rynek dewizowy w Łodzi.

DOLAR 9,300,000

W dniu dzisiejszym dolar nadal kształtuje się zniżkowo.

Odczuwa się ogólny brak gotówki. Dolary oddawano po 9,300,000.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sobota 29 marca 1.800.000 mk.
Niedziela 30 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 28 marca.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 10,000
Wewnątrz kraju 4,000
Wywóz do Anglji 1,000
Wywóz na kontynent 6,000
Loco 27,40
Maj 27,23—2730
Lipiec 26,38—26,43
Sierpień 25,30
Wrzesień 24,50
Październik 23,85—23,88
Grudzień 23,48
Styczeń 1925 r. 23,15

Nowy Orlean, 28 marca.

Loco 27,50
Maj 27,34
Lipiec 26,30
Październik 23,20
Grudzień 25,00
Styczeń 22,85

Brema, 28 marca.

Cena za 1 klg. 29,27 centów amerykańskich.

TELEGRAMY.

SPRAWY ŻEGLUGI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 28 marca.

Komitet ekonomiczny ministrów na posiedzeniu swem w dniu 28 maraca r. b. przeprowadził dłuższą dyskusję nad wnioskiem ministra robót publicznych w sprawie przywilejów towarowych żeglugi. W rezultacie komitet ekonomiczny uchwalił wybrać komisję międzyministerjalną, której powierzone będzie wypracowanie odpowiednich wniosków, ujmujących całokształt potrzeb żeglugi rzecznej, parowej i szyprów, pod kierownictwem sekretarza komitetu ekonomicznego ministrów.

NA BANK POLSKI.

Agencja Wschodnia.

Lwów, 28 marca.

„Gazeta Lwowska" donosi, że ordynat łańcucki hr. Alfr. Potocki subskrybował 5.000 akcji Banku Polskiego.

PAKT BEZPIECZEŃSTWA FRANCJI.

Londyn, 28 marca.

Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie Asquith'a, Mac Donald poruszył sprawę paktu bezpieczeństwa Francji i oświadczył, że potrzebne są do tego gwarancje organu takiego, jak Liga Narodów. Przedewszystkiem więc należy uregulować sprawę odszkodowań i umożliwić Niemcom przystąpienie do Ligi Narodów. Jeśli te trudności zostaną usunięte, Francja, Stany Zjednoczone, Anglja i Włochy będą mogły zwołać konferencję światową dla omówienia sprawy rozbrojenia.

PRZED KONFERENCJĄ ANGIELSKO-ROSYJSKĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 27 marca.

W izbie lordów lord Emmott zwrócił uwagę na kwestję enuncjacji Zinowjewa i innych działaczy bolszewickich w sprawie przyszłej konfeerencji angielsko-rosyjskiej. Lord Parmour zaznaczył w odpowiedzi, że powodzenie konferencji zależy w wielkiej mierze od pojednawczego stanowiska obu stron, oraz od zwrócenia specjalnej uwagi na skrajne przemówienia. Lord Curzon potępił w swej mowie uznanie de jure sowietów. W ciągu dyskusji lord kanclerz Haldane zaznaczył, że bolszewicka propaganda nie poczyniła postępów w Anglji.

KONFERENCJA ROSYJSKO-RUMUŃSKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 28 marca.

W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem ambasadora Krestińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji rosyjsko-rumuńskiej.

Uregulowano na posiedzeniu tem sprawę przewodnictwa w ten sposób, że szefowie obu delegacji będą przewodniczyć kolejno. Następnie ułożono się w kwestjach porządku dziennego, a mianowicie na pierwszym punkcie porządku dziennego postawione zostały kwestje terytorjalne na drugim punkcie sprawy finansowe i gospodarcze, na trzecim sprawy prawnicze i polityczne.

Do pkt. 1 złożyli szefowie obu delegacji oświadczenie. Następnie posiedzenie konferencji odroczono do jutra do godz. 5 po południu.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 29250—29800
Bank Handlowy 28500—30250
Bank dla H. i P. 5800—5850—5800
Bank Kredytowy 2—1900—2100
Bank Handl. w Pozn. 9500—10500—9600
Bank Przem. we Lwowie 1900
Bank Wil. Pr. Handl.340
Bank Zachodni 9750—9500 (6 em.) 9250
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 5750
Bank Zw. Sp. Zar. 21250—21750
Bank Zw. Ziemian 750—735—775

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Serata 700—800
Sole potasowe 20650
Grodzisk 2600—2800—2700
Kijewski 1450—1550
Puls 1600
Spiess 3975
Strem 65
Zgierz 15750—15500—15750
Elektr. Dąbrowa 4450
Elektryczność 6600—7300
Pol. Tow. Elektr. 725
Brown Bowery 3800
Siła i światło 2500—2450
Chodorów 20500—22—21500
Czersk 2900—3050
Częstocice 10500
Gosławice 5500—5150
Michałów 2700—3100—3050
War. Tow. F. Cukru 17
Firlej 3500—3750
Łazy 650—630—635

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1700—1750
War. T. Kop. Węgla 29—29500 dr.
Polska Nafta 1900—1850
Pol. Prz. Naft. 3750
Nobel 7—7150 (6 em.) 7
Cegielski 2300—2500
Fitzner 36500 (6)
Lilpop 2900—2950—2925
Modrzejów 49—51 — 50 dr.
Norblin 2900—3100—3
Ortwein 2020—2050
Ostrowieckie 43—44500
Parowozy 1800—1775—1850
Pocisk bez praw
Rudzki 7300—7800 dr.
Starachowice 15—15400
Unja 24
Ursus 4700—4800 (3 em.) 4500
Zieleniewski 41—42

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zawiercie 215.
Żyrardów 1,725—1,745.
Belpol 320.
Borkowski 5,400—5,900.
Jabłkowscy 790—775—825.
Skóry i Garbniki 350.
Syndykat Roln. 10,500—10—10.250.
Herbata 425—(4 i 5 em.) bez praw.
Tkanina 350.
Zach. Tow. 800.
Pol. Lloyd 525.
Transp. i Żegluga 825—800 (7 em.) 870
Ćmielów 3,200—3,245.
Haberbusch 25—25,750—25,500.
Dźwignia 800.
Korek 375.
Pustelnik 5.
Spirytus 10,5 (5 i 7).
Lombard 2—1,95.
Tendencja nieco mocniejsza.

Idealne małżeństwa istnieją,

ale na dalekiej północy u eskimosów.

Wiemy, że małżeństwo nie jest instytucją bezwzględnie doskonałą, albowiem gdyby tak było, nie byłoby tyle procesów rozwodowych. Jakkolwiek wiemy o tem, to jednak nie korzystamy z okazji nastręczającej się nam sposobności do zrewidowania naszych pojęć o małżeństwie, które w pewnych wypadkach może się nawet okazać wzorowem.

Za wzorowy stosunek małżeński uważa jeden z dzienników francuskich małżeństwo eskimosów, u których niema nieszczęśliwych małżeństw, ani procesów rozwodowych.

Tajemnica ich szczęścia małżeńskiego zdaje się polegać głównie na obustronnej, bezgranicznej swobodzie. Ich miesiąc miodowy, w przeciwieństwie do naszego miodowego miesiąca, upływa w spokoju i milczeniu. Jedynym niemal dowodem miłości, jaki dają sobie małżonkowie eskimoscy, jest ich śmiech. Czasem mąż spojrzy na żonę i wybuchnie szerokim, swobodnym śmiechem, to znów takimże śmiechem w zdumienie nagle wprowadzi męża jego małżonka. Z czego się śmieją — jest to już ich tajemnicą.

Niekiedy jednak żona eskimosa pragnie, aby mąż się do niej zalecał. To też kiedy mąż wybierze się na polowanie, żona lubi wówczas uciekać do swych rodziców i oczekiwać w domu rodzicielskim, aż do chwili, kiedy stęskniony małżonek przyjdzie ją zaklinać na wszelkie świętości, aby znów zechciała wrócić do jego chaty. W takich wypadkach, a są one bardzo powszechne i zdarzają się dość często — rozpoczyna się na nowo miesiąc miodowy.

Prezenty ślubne nie są w świecie eskimoskim znane. Małżeństwa mogą rozwodzić się bez żadnej przeszkody i dlatego właśnie nikt tam nie myśli o rozwodach. Jeżeli eskimos chce pojąć drugą jeszcze małżonkę, to stara się najpierw o pozwolenie u swej pierwszej żony. Ta pierwsza żona prawie zawsze daje zezwolenie.

Jeżeli małżeństwo nie ma dzieci, to żona sama zwraca się do męża z prośbą aby zechciał wziąć sobie jeszcze drugą żonę. Eskimoski nie biorą też swym mężom za złe, jeżeli wdają się w jakieś romantyczne awantury. Prawo bigamji przysługuje także żonom.

W szczepach, liczących więcej mężczyzn, aniżeli kobiet, te ostatnie mają zazwyczaj po dwóch mężów. Mąż nie wybucha nigdy zazdrością, jeżeli jego żona znajdzie upodobanie w jakimś młodzieńcu. Szczytem już wspaniałomyślności eskimosa jest pozwolenie, aby taki młodzieniec zabrał mu żone na dwa tygodnie do siebie do domu. Jeżeli kochanek jest żonatym, to następuje niekiedy wymiana żon.

Takie oto pojęcia o małżeństwie mają kurs wśród eskimosów. Nie odpowiadają one jednak wymaganiom cywilizacji i w świecie kultury nie znajdą oczywiście zastosowania.

JULJAN STARSKI. 120)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Tak, to rzeczywiście ciekawa historja — rzekł po chwili Belkin.

A Stinnenson mówił:

— Mówię ci, Ryszardzie, kobieta ta wprost mi się narzucała. Opędzić się od niej nie mogłem. W cukierni, w restauracji, czy na maskaradzie, prześladowała mnie swą natarczywością.. Aż pewnego razu, na maskaradzie, gdy się upiłem porządnie, wziąłem samochód mego znajomego i pojechaliśmy do Rudy. Znajomy miał tam willę urządzoną z królewskim przepychem. Tam też nastąpiło to, o czem ci mówiłem zaraz na wstępie.

Nagle Stinnenson przerwał:

— Patrz, to ona...

— Gdzie?

— Ot, tam na lewo, z tymi dwoma jegomościami...

— Oho, wyładniała... Szyk—niewiasta...

Stinnenson uśmiechnął się tajemniczo i rzekł chełpliwie:

— Wiem o tem doskonale...

Belkin przymrużył oczy i patrzał badawczo w stronę Klary. Poczuła na sobie uporczywy wzrok i spojrzała w ich stronę. Ujrzawszy Stinnensona, oblała się purpurą i widać było, że się bardzo zmieszała.

Stinnenson mrugnął porozumiewawczo do Belkina:

— Jeszcze się „pali" do mnie... — szepnął mu na ucho.

Belkin zaśmiał się rubasznie.

— Ha, ha, ha, szczęście do kobiet to ty zawsze masz...

Stinnenson uśmiechnął się z zadowoleniem.

— No, a teraz, wracając do naszego interesu — rzekł po chwili Belkin — co myślisz zrobić z tą gąską?

— Ja nic nie zrobię, ale powierzę całą akcję tobie.

— Rozumiem.

— Otóż twoim zadaniem będzie pójście do niej i opowiedzenie jej o tem, co ci mówiłem...

— Cóż z tego? — zapytał zdumiony Belkin.

— Jak to co? — oburzył się Stinnenson. — Ty, fachowiec w tej dziedzinie, pytasz mnie o to?

— Widzę, że jesteś lepszym fachowcem, bo ja nie zdaję sobie jeszcze sprawy o co idzie.

Stinnenson nachylił się bliżej do Belkina. Twarz jego wyrażała jakieś bezmyślne zainteresowanie.

— Ona może mieć dużo pieniędzy.

— Co to ma wspólnego z moją wizytą u niej?

— Zagrozisz jej, że popsujesz jej opinję o ile nie da ci pieniędzy... To wystarczy, gdyż dba o to bardziej, niż o swą cnotę...

Zaśmiał się, zadowolony ze swego konceptu.

Belkin odparł ponuro:

— Wiem, o co ci idzie... Pomysł dobry, bo będzie można długo doić tę sympatyczną i miłą krówkę.

— Oho, jeszcze jak! Trzeba tylko mądrze wziąć się do interesu...

— Możesz na mnie polegać.

Zapłacili kelnerowi i wyszli.

Przechodząc obok Klary rzucili w jej stronę wyraziste spojrzenia. Spojrzała na nich obojętnie, pogardliwie.

Przed cukiernią pożegnali się.

— Pamiętaj, Ryszardzie, staraj się to jaknajwcześniej załatwić...

— Dobrze.

Stinnenson wsiadł do dorożki, a Belkin powlókł się swym ospałym krokiem do hotelu, gdzie mieszkał.

Miał już wytknięty plan działania.

Po obiedzie zadzwonił do Stüblów i poprosił do aparatu Klarę.

— W ważnej dla pani sprawie muszę z nią pomówić...

— Kto mówi?

— Wszystko jedno, proszę pani... Niech pani nie odmawia widzenia się ze mną, jeżeli pani nie chce, aby jej historja miłosna ze Stinnensonem stała się pastwą plotek.

Po tym zdaniu usłyszał jakby jęk.

— Zgadzam się, ale u mnie nie będę mogła.

— Wszystko mi jedno gdzie...

— Więc w „Louvre".

— Dobrze...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak